

## **Nie jestem kandydatem na Prezydenta!**

W ostatnich miesiącach dostałem wiele listów od czytelników moich felietonów z prośbą abym jeszcze raz kandydował na stanowisko prezydenta RP. Podobno do trzech razy sztuka. Rozmawiało ze mną na ten temat kilka organizacji politycznych. Na koniec zdecydowałem, że nie będę brał udziału w tegorocznej błazenadzie. Zdecydowanie wolę być wyborcą, jeśli znajdę kandydata godnego mego zaufania.

Nigdy nie chciałem być prezydentem dla stanowiska, czyli takim, który tylko pilnuje żyrandola. Chciałbym być prezydentem skutecznym, który może zmienić kraj na lepszy aby Polacy mogli się radośnie rozwijać i czuć się u siebie w domu. Niestety w obecnym czasie nie jest to możliwe.

Przed wszystkim obywatele naszego państwa muszą być gotowi do zaakceptowania takiego prezydenta, który wprowadzi drastyczne zmiany w polityce, co z kolei będzie miało wpływ na gospodarkę i budżet państwa. Tylko prezydent z silnym poparciem może tego dokonać. Stać mnie na opłacenie kosztów zebrania podpisów poparcia w celu rejestracji mojej kandydatury ale tego nie zrobię, ponieważ nie chcę być kandydatem za własne pieniądze bo to nie jest udokumentowane poparcie.

Tak jak wyborca ma lub nie ma zaufania do kandydata, podobnie ja mam prawo mieć lub nie mieć zaufanie do elektoratu. To jest głównym powodem, że nie kandyduję w tegorocznych wyborach. W krytycznych momentach reform nie chcę być pozostawiony sam jeden na placu boju. Prezydent, aby był skuteczny musi mieć silne poparcie „ulicy”. W mojej opinii Polacy jeszcze nie są tego świadomi. Innymi słowy nasi rodacy nie są jeszcze gotowi do wsparcia prezydenta, który dokona radykalnej reformy kraju. Bez drastycznej przebudowy państwa nic się nie zmieni na lepsze.

Byłem kandydatem na prezydenta RP w 1990 roku, ponieważ odczułem wtedy w Polsce chęć zmiany oraz wielką nadzieję na przyszłość – w tym roku odczuwam tylko marazm bezsilności oraz brak wiary i strach, że zmiany na lepsze życie nie są możliwe. Trudno jest w krótkim czasie wyborów zmienić ten tragiczny sposób myślenia, aby Polacy nareszcie zaczęli walczyć o swój los wspierając swego prezydenta wbrew interesom różnej maści mącieli i rozbójników.

Obecna sytuacja finansowa państwa jest na tyle krytyczna, że wymaga wielkiej powagi i odwagi. Niestety wszyscy kandydaci starają się rzucać chwytliwe hasła wyborcze ale każdy z nich milczy na temat budżetu, który w znacznym stopniu jest finansowany z pożyczek, czyli dług rośnie.

W poważnym kraju to nie hasła ale proponowany budżet określa czy dany kandydat ma orientację prawicową czy lewicową. Propagandowe hasła nie są brane pod uwagę. To prawda, że premier i rząd są głównie odpowiedzialni za budżet ale w sytuacji kryzysu Prezydent RP nie może być gospodarczym ignorantem, ponieważ każda jego decyzja daje zysk lub stratę. Podobnie brak jakichkolwiek inicjatyw w celu utrzymania budżetu państwa to lekceważenie rzeczywistości, chowanie głowy w piasek czyli „pilnowanie żyrandola”.

A więc mamy obecnie grupę kandydatów na prezydenta RP, którzy wykrzykują swoje hasła w celu zwiększenia swej popularności ale żaden z nich nie mówi, jak sobie wyobraża przyszły

budżet. Żaden z kandydatów nigdy nie prowadził własnego przedsiębiorstwa aby bez zastanawiania się podejmować decyzje, które będą pożyteczne dla gospodarki kraju. W obecnej sytuacji kryzysu, która wymaga poważnych reform właśnie takie doświadczenie jest bardzo potrzebne.

Jako wyborca żądam więc aby kandydaci na prezydenta RP przedstawili swoje wizje na temat przyszłego podziału budżetu i źródeł jego finansowania. A to dlatego, że prezydent między innymi jest strażnikiem porządku publicznego, co jest w większości uzależnione od budżetu i jego dochodów.

Kilku kandydatów na prezydenta poprosiło mnie o wsparcie finansowe, na co nie wyraziłem zgody. Między innymi dlatego, że żaden z kandydatów nie zapytał mnie o jakąkolwiek radę – każdy z nich wie najlepiej jak „uzdrowić” kraj i prosząc o pieniądze nawet nie chce przedstawić mi swojej wizji przyszłej Polski. Żaden z nich nie zbiera pieniędzy od swego potencjalnego elektoratu. Być może boją się, że mała ilość uzyskanych funduszy będzie dowodem niskiego poparcia. A więc dlaczego miałbym wspierać kogoś, kto tylko chce skorzystać z moich dotacji?

Najbardziej żałośni są kandydaci PO-PIS oraz PSL-SLD, ponieważ płacą za promocję swoich kandydatów publicznym pieniądzem. Wspierające ich za te środki media mogą wypromować nawet mumię. Kasa na propagandę w czasie wyborów ma jednak wielkie znaczenie.

Obawiam się, że obecne „wybory” na prezydenta RP będą jeszcze jednym konkursem, spektaklem widowiskowym, który Polacy bez zaangażowania, za darmo będą oglądać w telewizji, która podzieli kandydatów na ważnych i nieważnych. Ci ostatni nie będą dopuszczeni do debat aby nie mogli przedstawić swojej koncepcji na temat przyszłości. Tym samym te „wybory”, które sporo kosztują, nie będą wartościowe ponieważ nie dadzą możliwości prawdziwej dyskusji na tematy żywotne dla większości Polaków.

Znam ten problem z własnych doświadczeń, kiedy na moich konferencjach prasowych zadawano mi pytania na tematy zastępcze, takie jak aborcja, stan wojenny czy też mój stosunek do religii. Kiedy kierunkowałem odpowiedzi na tematy gospodarki i finansów, oskarżano mnie, że nie rozumiałem pytań, które mi zadawano.

Z okazji wyborów chciałbym wiedzieć jak obecni kandydaci widzą możliwości zmniejszenia publicznego długu, ograniczenia bezrobocia, przeprowadzenia reform ZUS i KRUS, zabezpieczenia emerytur oraz dalszej prywatyzacji, a przede wszystkim rozwoju polskiej gospodarki: dużych, średnich i małych przedsiębiorstw.

Chciałbym poznać opinie każdego kandydata na temat zmian w obrębie Konstytucji, której to prezydent jest strażnikiem. A zmiany są konieczne, ponieważ obecna Konstytucja ewidentnie Polakom nie służy. Chciałbym również wiedzieć, jak każdy kandydat postrzega ochronę praw obywatelskim oraz zabezpieczenie przed wszelką grabieżą ze strony rodzimych czy też obcych kapitalistów oraz przed dalszą wyprzedzą dobr narodowych.

Ze względu na napiętą sytuację na Ukrainie, chciałbym wiedzieć, jak każdy z kandydatów widzi swoją rolę w tym konflikcie. Prezydent RP zdecydowanie ma wpływ na politykę zagraniczną i

tym samym może pomóc w nawiązywaniu czy też utrzymaniu dobrych stosunków gospodarczych w celu promocji eksportu. Może też uwikłać Polaków w wojnę.

Czy to jest zbyt dużo aby wymagać od tych kandydatów aby określili swoje obietnice przyszłości dla Polski na następne 5 czy 10 lat? Przypomina to pracę maturalną, której wymaga się od studentów szkoły średniej przed otrzymaniem „świadectwa dojrzałości”? Wtedy przynajmniej będziemy się mogli zastanowić, który z nich ma szansę wprowadzić swoją wizję w czyn, jeśli jest dla nas kandydatem wiarygodnym, zasługującym na nasz głos wyborczy.

Co do mnie, to jako skromny felietonista, mimo, że jestem pod stałą cenzurą nurtowych mediów, dalej będę promował patriotyzm i będę oddany polityce w celu określenia kierunków rozwoju polskiej społeczności w kraju i zagranicą. Energię tygrysa ogranicza jego klatka ale człowiek nawet w klatce może służyć swemu narodowi intelektem i doświadczeniem. Służba dla Polski nie jest tylko dla tych ludzi, którzy kandydują na stanowiska polityczne. Dopóki Bóg pozwoli, taka jest moja droga, aby Polska, nasza ojczyzna była prawdziwą matką a nie okrutną macochą.

Stanisław Tymiński

Acton, Kanada, 17 luty, 2015

[www.rzeczpospolita.com](http://www.rzeczpospolita.com)